Nr 250. Kraków, Środa 30 Października 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 8 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Bazylei, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . . złr. 2·50
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . marek 6
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu".

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy**, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatą przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobne oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty" **Augusta Wilkońskiego**, najzabawniejszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.

Przegląd Polityczny.

Kraków 29 października.

Przedwczoraj obradowała w Wydziale krajowym rano i popołudniu krajowa komisya dla spraw przemysłowych i rękodzielniczych pod przewodnictwem JE. Marszałka krajowego Jana hr. Tarnowskiego. Na posiedzeniu obecni byli także członkowie sejmowej komisyi przemysłowej.

Dzienniki wiedeńskie kombinują, iż także tegoroczna sesya niektórych sejmów krajowych nie będzie zamkniętą, lecz tylko odroczoną. W szczególności ma się to odnosić do sejmu czeskiego i galicyjskiego. Nie mamy pod tym względem właściwych informacyj, a przeto notujemy tylko, iż w Kołach poselskich czeskich krążą [illegible] sejm czeski 6 listopada zostanie [illegible]

[illegible] Dr Edward Gregr, a prócz niego także Młodoczech Podlipny. Zresztą posłowie czescy zajmują się żywo sprawą wyboru członków Wydziału krajowego. Staroczesi nie są jeszcze zgodni co do wyboru prof. Kwiczały, referenta w sprawach szkolnych. Młodoczesi, którzy mają większość w kuryi gmin wiejskich, stawiają w pierwszej linii jako kandydata Dra Edwarda Gregra, a jako drugiego kandydata wymieniają prof. Tilschera, bądź też adwokata Kutscherę. Gregr, zostawszy członkiem Wydziału krajowego, nie złoży mandatu do Rady państwa. Również i Dr Matusz, który proponowany jest na dyrektora banku krajowego dla Czech, zatrzyma mandat do Rady państwa aż do stanowczego wprowadzenia w życie banku.

Awans listopadowy ma być już dziś ogłoszonym w dzienniku rozporządzeń wojskowych. Awans ten, według *Pester Lloyda*, będzie zarówno w wojsku, w marynarce wojennej, jak i w obu obronach krajowych bardzo obszernym, albowiem ubytki w ubiegłem półroczu były znacznie większe, niż zazwyczaj. Oczekuje także awans kilku Arcyksiążąt; i tak: arcyksięcia Fryderyka, komendanta V korpusu w Preszburgu, na jenerała broni; arcyksięcia Leopolda Salwatora na majora, arcyksięcia Ferdynanda na porucznika; arcyksięcia Leopolda, kadeta marynarki wojennej, na chorążego. Komendant X korpusu w Przemyślu, jenerał-porucznik Reinländer, ma zostać jenerałem broni, a jenerał-porucznicy: hr. Hunyady, wielki ochmistrz dworu, i bar. Waldstätten, jenerałami kawaleryi.

Pisma angielskie zajmują się żywo uroczystościami ateńskiemi i poświęcają im sympatyczne artykuły. *Morning Post* mniema, że skojarzenie się dynastyi panującej w Niemczech z rodziną królewską grecką nie omieszka wywrzeć wpływu na kwestyę wschodnią. Anglia będzie zawsze z zadowoleniem spoglądać na wpływ, skłaniający Grecyę do umiarkowanego działania, jaki Niemcy zapewne wywierać będą, bo to przyczyni się znakomicie do zachowania pokoju europejskiego.

W różnych kołach paryskich żywią nadzieję, że rychlej, czy później przyjdzie do przymierza Rosyi z Francyą, które stanowić będzie stanowczą przeciwwagę potrójnego przymierza.

Przed oddawaniem się iluzyom, jakoby związek z Rosyą mógł się stać zbawieniem dla Francyi, ostrzega jak najmocniej utalentowany pisarz dzieł wojskowych, kapitan artyleryi Paweł Martin. Dał on się już poprzednio poznać publiczności wojskowej dziełami wojskowemi, w których gruntowna znajomość rzeczy strategicznych zwróciła uwagę znawców na niego. Świeżo zaś wydał książkę pod tytułem *Francuzi i Rosyanie*, w której na podstawie ścisłych dat statystycznych dowodzi, że Rosya pod żadnym względem nie jest należycie przygotowaną do wojny i podczas kiedyby się, w razie wybuchu wojny, ścierały siły francuskie z włoskiemi i niemieckiemi w Alpach i Wogezach, połączone siły niemiecko austryackie zniosłyby w krótkim czasie wszelkie siły rosyjskie, nagromadzone w zachodnich prowincyach i zdecydowałyby w końcu walkę na Zachodzie. Jeśli się przytem zważy, że jednocześnie może przyjść do walki morskiej z połączonemi siłami włosko-angielskiemi, że osłabićby wypadło załogi Algieru, Tunisu i Tonkinu, to łatwo wyobrazić sobie można, do jakich katastrof tam ze szkodą Francyi przyjśćby mogło.

P. Martin nie radzi więc Francyi unosić się zanadto szowinistycznemi zachciankami, nie szukać w wyzywający sposób sojuszu z Rosyą, ale pozostawiając resztę dogodniejszej porze w przyszłości, wystąpić z hasłem rozbrojenia powszechnego, przez coby Francya zyskała sympatyę ludów wszystkich. To zaś stanowiłoby najlepszą przeciwwagę potrójnego przymierza.

Dzieło p. Martin wywarło podobno we Francyi silne wrażenie. Pisma francuskie omawiają je bardzo ostrożnie. *Soleil* nazywa je książką mocno zasmucającą i wyraża życzenie, aby fachowi ludzie zajęli się kwestyą, czy dowody statystyczne p. Martin są rzeczywiście niezbitemi.

Nowe wybory uzupełniające, które się odbyły w Brigthon, a zakończyły się świetnem zwycięztwem konserwatystów, wpłynęły pognębiająco na przesadne nadzieje Gladstonistów, którzy po kilku powodzeniach w poprzednich wyborach marzyli już o powrocie do władzy swego stronnictwa. Tymczasem tak z rezultatów wyborów w Brigthon, jak i z kilku świeżych manifestacyj na różnych zgromadzeniach politycznych zdaje się dość jasno wynikać, że przeważna część ludności rządzi się zdrowym rozsądkiem, a pragnąc utrzymania unii wewnątrz kraju i silniejszego wpływu Anglii na zewnątrz, popierać będzie, jak dotąd, obecny gabinet.

Z obozu ruskiego.*)

(Dokończenie).

(K) Wiadomo, jakie wpływy i w jakim celu podniosły w Galicyi kwestyę ruską. Nie przyjmowała się ona zrazu, bo starsi wiekiem i doświadczeniem, a miłujący kraj swój Rusini nie mogli oswoić się z myślą narodowościowego separatyzmu. Moglibyśmy wymienić liczne imiona tych znanych Rusinów, którzy do śmierci nie zdołali pojąć, jakim sposobem rozdzielać można to, co od wieków i historyczną i społeczną stanowiło całość. Ale myśl w celach rozdwojenia rzucona, nie wygasła. Podniecała ją i budziła do życia ambicya tych, którzy tylko dzięki takiemu rozdwojeniu znaczyć coś mogli w społeczeństwie. Od tego czasu ileż to imion, które byłyby na zawsze nieznanemi pozostały, wypłynęło na widownię, bądź jako imiona wodzów, „prowodyrów," bądź jako imiona rozjemców, kompromisarzy. Przykład pierwszych zachęcił innych, życie konstytucyjne otworzyło szerokie pole działania — i rozpoczęła się walka. Walka ta przynosi po dziś dzień jednej stronie tę niezaprzeczoną korzyść, że wysuwa na widownię ludzi, którzy ani zdolnościami, ani stanowiskiem społecznem, ani szerszym na rzeczy poglądem, nie odegraliby na innem polu żadnej roli. O naszych „prowodyrach" ruskich wiemy dlatego i dlatego słyszymy o nich, że są prowodyrami — na innem polu ich działalność albo mierna, albo żadna.

Porównywując wogóle zdolności Rusinów pierwszej generacyi, z przedstawicielami obecnego pokolenia separatystów ruskich obu obozów, musimy przyjść do przekonania, że jeśli poziom ogólnego ukształcenia podniósł się nieco, to natomiast wybitniejszych zdolności braknie. Braknie im przedewszystkiem szerszego na rzeczy poglądu i tego uobyczajenia, które jest znamieniem wyższej kultury. Są to po największej części umysły ciasne, niedostępne oryginalnym pojęciom, nie wydające nic z siebie, zakrzepłe w pewnej doktrynie. Są między nimi urzędnicy pracowici i pilni, są prawnicy biegli w znajomości kodeksu, są ludzie nawet wymowni — ale ta wymowa obraca się jak w zaczarowanem kole, w zacieśnionych granicach doktryny, ta wymowa zużywa się na pustych frazesach i sofistycznych dowodzeniach, wiedzę zaś prawniczą lub zalety urzędnika krępuje pewna drobiazgowość i brak szerszego poglądu. Tej różnicy między dawnem a nowem pokoleniem Rusinów, różnicy bardzo uderzającej, nie możemy sobie inaczej wytłumaczyć, tylko tem, że dawna, pierwsza generacya, w innem duchu i na innych kształciła się wzorach. Lata ich dziecinne i młodość karmiły się jeszcze innemi ideałami; nie mówiono im jeszcze podówczas o „strupieszałej cywilizacyi Zachodu," nie wtłaczano myśli i uczuć we wschodnie, byzantyńskie formy, nie stawiano przed oczy takich bohaterów, jak Pawluk i Chmielnicki, nie zasklepiano pojęć w jednym kierunku i serca nie pojono jadem nieufności, podejrzeń, zawiści. Zbuntowały się potem te niespokojne duchy, ale grunt pozostał jeszcze inny, ale myśli zakres był szerszy i uczucie tryskało bystrem spojrzeniem oczu, nawet wówczas, gdy usta zaczęły się już wyprzysięgać dawnych zapałów, dawnych wierzeń i zasad . . .

A dzisiejsi separatyści ruscy czem od kolebki karmieni są i czem żyją? Negacya wsiąka w ich krew, podejrzliwość natury ruskiej potęguje się z dniem każdym, zawiść do każdej wyższości na wszelkiem polu staje się jakby przykazaniem narodowem. Na nazwę patryoty ten tylko zasługuje u Rusinów dzisiejszych, kto zawiść tę praktykuje na każdym kroku życia. Zaprzańcem jest ksiądz ruski, który z dworem żyje w harmonii, który bierze udział w nabożeństwach lub obchodach uroczystych łacińskiego obrządku; zdrajcą, jeśli się ośmieli mówić lub pisać po polsku. Zamknięcie się takie w ciasnem kole, jakie zawiść stworzyła, musiało z konieczności wywołać ograniczenie pojęć i poziomu umysłowego. To też z nowego pokolenia wyrastają tylko ludzie średniej miary, którzy w najlepszym razie mogliby być pożytecznymi pracownikami, ale niezdolni są do zajęcia wybitniejszego stanowiska.

I nie zajęliby go nigdy, gdyby nie polityka, nie parlamentarna walka, w której po stronie opozycyi, w roli uciemiężonej mniejszości, wystąpić mogą. To nam tłomaczy tę zaciętość opozycyi Rusinów. Żądać ciągle, oponować wszystkiemu, krytykować wszystko, z niczego nie być zadowolonym, to znaczy przecież zaświadczać o swojem istnieniu, które w dodatniem działaniu, wymagającem bez porównania więcej i siły i woli i politycznego rozumu, objawićby się nie było w stanie. To nam wyjaśnia, że Rusini niczem i nigdy zadowoleni być nie mogą, bo na to nie pozwala im ich ambicya, szukająca na drodze negacyi, i tylko na niej mogąca znaleść niejakie pole. Cóżby znaczył ten lub inny „prowodyr", który dziś zasiada w sejmie, gromko głos podnosi, wszystko i wszystkich podając krytyce, cóżby on znaczył, gdyby nagle musiał opuścić opozycyjne stanowisko? Z prowodyra zeszedłby wówczas do rzędu szeregowców, przestałby istnieć. Opozycya zaś, a zwłaszcza zabarwiona tendencyą narodowościową, ileż przedstawia widoków do zajęcia odrębnego i widnego stanowiska!

Ten grunt jest wspólny wszystkim Rusinom; i dlatego russofile nie wyrzekają się otwarcie idei narodowościowej, pomimo swych panslawistycznych tendencyj; dlatego inni, których głównem dążeniem społeczne „reformy", czepiają się idei odrębności ukraińskiej, która tu znad Dniepru, od Kijowa przywędrowała. A zaznaczyła się ona najwyraźniej wówczas, gdy starsi — Gołowacki, Naumowicz, Płoszczański, Malinowski, zaznaczyli zbyt jaskrawo swoje tendencye, gdy już stało się wiadomem, dokąd oni dążą i czego chcą, gdy *Słowo* Płoszczańskiego zaczęło wyraźnie torować drogę panslawizmowi. Wówczas młodzi, mniej praktyczni, a bardziej we własne zaufani siły, przestraszyli się tych tendencyj, grożących zagładą wymarzonym „reformom" społecznym. Panslawizm, oparty na samodzierżczej zasadzie caratu, przeraził ich jako wróg nieubłagany ukrainofilskiej komuny. Studenci z Kijowa lub Moskwy, których konieczność zmusiła opuścić rosyjskie uniwersytety, wraz z ideami „liberalnemi" przywozili wieści o ucisku i prześladowaniu rusiństwa pod rządami „oswobodzicieli" Słowiańszczyzny. A wskutek tych wszystkich wpływow i przyczyn zaczęło się tworzyć grono „młodych" Rusinów, grupując się zrazu około jednego z najzdolniejszych i najzacniejszych, Barwińskiego, redaktora *Diła*. Dopóki żył Barwiński — a żył niestety, zbyt krótko — umiał on miarkować zbyt silne zapędy, umiał zachować ton przyzwoity w piśmie, które własną pracą stworzył i z poświęceniem wydawał. Był to człowiek niezmiernie pracowity, zdolny i prawy, który instynktem więcej niż doświadczeniem — bo go mieć nie mógł — odpychać umiał wszelkie zbyt krańcowe prądy. I w nim już wprawdzie zarysowywał się separatyzm narodowościowy i on marzył może o jakiejś odrębności politycznej ruskiego ludu w przyszłości, ale swym marzeniom umiał nadać formę, wolną od wszelkiej jaskrawości; czuł niewątpliwie potrzebę oparcia się o narodowość silną, wyrobioną i ukształtowaną, jak polska, która zarazem jest dla szczerych Rusinów murem ochronnym przeciw wszelkim pokuszeniom panslawizmu.—

Ale Barwiński, uznawany za życia dla swej wyższości umysłowej i moralnej, po śmierci nie zostawił następców. Ci, co po nim objęli berło redaktorskie w *Dile*, ani publicystycznego jego talentu, ani przezorności nie mieli. Coraz bardziej poddając się liberalnym prądom z jednej, a doktrynerstwu z drugiej strony, rozpoczęli na zabój walkę z Lachem-panem, z „hierarchią społeczną," pod pokrywką narodowościowych interesów ruskich. Rozpoczęło się zwoływanie wieców, propaganda między ludem zapomocą licznie zakładanych czytelni, książeczek *Proświty*, *Narodnych Torhowli* i t. p.; zaczęła się walka przeciw wszystkiemu co polskie, walka zacięta, często niesumienna, a nieobliczająca następstw. Zaczęło się apostolstwo nienawiści pod imieniem Szewczenki — a sami apostołowie nie wiedzą, jak daleko ich działanie doprowadzić może.

Zastanówmy się tylko choć chwilę nad tem, jakie wpływy działają obecnie na lud prosty:

Z jednej strony przychodzi do niego *Ruś Czerwona* z *Nauką* Naumowicza i książeczkami „Towarzystwa imienia Kaczkowskiego;" na rozmaite tony głoszą one nienawiść do Polaków, zohydzają przeszłość, w ponurych barwach przedstawiają stan teraźniejszy. Polak, Żyd i Jezuita to trzy potwory, grożące uciemiężonemu ludowi, którego rząd nie chce wziąć w opiekę, bo proteguje Polaków, a z ludu ściąga tylko podatek krwi i mienia. Wobec takiego stanu apologia caratu, schizmy i przedstawienie jedności z Rosyą, jakże wyglądają ponętnie!

Z drugiej strony przychodzi do włościanina ruskiego *Diło* z *Batkiwszczyną* i książeczkami Towarzystwa *Proświty* i mówi mu zarówno jak tamci, o niegodziwościach Polaków w przeszłości i teraźniejszości. Polak ten występuje tu jako ów tradycyjny Lach-pan, ciemiężyciel poddanego chłopa. I zwolna na tym gruncie nienawiści, przygotowanym wspólnemi siłami *Czerwonej Rusi* i *Diła*, zaczyna to ostatnie budować swój idealny gmach niepodległej Ukrainy... Pojęcie mgliste, nieuchwytne dla chłopa, ale gdy mu ciągle powtarzać się zacznie jedno i tosamo o dawnych księstwach ruskich, o tem, jak to Polacy zagrabili tę ziemię, niszcząc ją i uciemiężając; gdy mu się prawi nieustannie o „wiekowej niewoli," wyrabia się zwolna i w umyśle chłopa pojęcie o tych „cudzych ludziach," o których głosiła słynna odezwa wiecowa. Wyrobić to pojęcie — to główne zadanie dzisiejszych doktrynerów ukrainofilskich.

Z każdym rokiem ukrainofilstwo to przybiera wyraźniejsze pod tym względem kształty. Było ono do niedawna bez porównania uczciwszem i daleko oględniejszem w działaniu. Nie miało przedewszystkiem w swem łonie owego destrukcyjnego żywiołu, jaki w ojczyźnie ukrainofilstwa wnosi klasa „popowiczów." W tym kształcie nie wyrobiła się ta klasa w Galicyi, przedewszystkiem nie stworzyła odrębnej kasty i nie przejęła się duchem bezreligijności, liberalizmu rosyjskiego. Ale obecnie idzie takiż prąd od Dniepru; zasady antispołeczne nurtują coraz głębiej, działając pod pokrywką narodowościowych tendencyj....

Zaznaczamy tylko prąd ten i grożące ztąd niebezpieczeństwo, nie rozszerzając się nad tem więcej. Ślepy zresztą, któryby tego nie widział! Kto był świadkiem rozmaitych wieców ruskich, kto się zastanowił baczniej nad treścią przemówień niektórych przewódców ukrainofilskich, kto czyta pilnie *Diło* lub *Batkiwszczynę*, kto był świadkiem agitacyj przy ostatnich wyborach, kto zwrócił uwagę na pewną *entente cordiale*, jaka nagle się

*) W poprzednim artykule zaszły następujące pomyłki druku:
W szpalcie 4 w. 10 od dołu, w ustępie o Szewczence winno być: „wykupiony z poddaństwa przez rosyjskiego poetę Żukowskiego i Polaka Wielhorskiego," nie zaś, jak wydrukowano: Wykupiony z poddaństwa rosyjskiego przez poetę i t. d.
Drugi błąd zaszedł w szpalcie piątej, wiersz ostatni u dołu, w ustępie o Padurze. Powinno być: „Ten Polak wszakże ozdabiał Ruś i Ukrainę najidealniejszemi barwami, jakie *mu* tylko serdeczna miłość podać mogła." Wydrukowano zaś mylnie: „jakie nie-tylko serdeczna miłość" . . .

Obrazek z Podlasia.

Przed kilku laty, odwiedzając dawnych swoich znajomych na Podlasiu, spóźniłem się na pociąg i na stacyi Międzyrzec, nad koleją Terespolską, kilka godzin czekać mi wypadło. Dzień był jesienny, pogodny i jasny, a mając dość dużo wolnego czasu przed sobą, zapuściłem się spacerem ku wsi Drehlów, o kilka wiorst od miasteczka Międzyrzece położonej, a pamiętnej krwawem prześladowaniem Unii roku 1873. Idąc, dumałem o męczeństwach, których to miejsce było świadkiem i przykładem; o tej krwi niewinnej, która tę drogę niegdyś oblała; o tych kulach moskiewskich, dotąd w murach kościoła utkwionych, które przemocą miały popa prawosławnego wprowadzić, lecz o heroiczny rozbiły się opór. Dochodziłem już do lasu sosnowego, dzielącego Międzyrzec od Drehlowa, a im bliżej pamiętnego miejsca, tem wszystkie myśli, pamięć i wyobraźnia moja silniej z tą przeszłością się jednoczyły, tem goręcej odczuwały jakoby na jawie to, co dzisiaj dla niejednych już tylko historyą przeszłości się stało, pojedynczym a tragicznym epizodem z dziejów narodu, tak srogie znoszącego katusze.

Nagle drożyną leśną wyszła na gościniec kobieta, w podeszłym już wieku, dążąca z różańcem w ręku do pobliskiego miasteczka.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — wyrzekła, równając się ze mną.

— Na wieki wieków! — odrzekłem. — A zkąd idziecie kobieto?

— A ja z Przegalin, a pan zkąd?

— Jadę do Warszawy, mam kilka godzin czasu i wyszedłem zobaczyć dawno znane mi miejsca i wioskę waszą, i ludzi, a może i znajome twarze... Cóż tam porabiacie, czyście już pozasiewali, a dobry urodzaj dał Pan Bóg w tym roku?

— Ot nienajgorszy, u nas grunta dobre, a kto się stara, Pan Bóg chleba nie szczędzi.

— A cóż ludzie u was, trzymają się jeszcze, a pop nie nadto was gnębi?

Na te słowa kobieta spojrzała mi jasno w oczy, chcąc zbadać, do kogo mówi, a różaniec szybko i nieznacznie dłonią zakryła. „Trzymać się" znaczy w języku Unitów bronić się od prawosławia, nie chodzić do sprofanowanej cerkwi, nie chrzcić tam dzieci, nie brać ślubów, nie chować zmarłych przez popa, lecz raczej umrzeć, czekając zmiłowania Bożego, niż dobrowolnej dopuścić się apostazyi. Wiedziała więc biedna, że u nich „trzymanie się" znaczy Sybir, jako i wszelkie pobożne oznaki, krzyże, różańce, skaplerze, oraz katolickie książki do modlitwy, których policya systematycznie zabrania, strzeże, konfiskuje, rewizyami z ukrycia odszukuje, a nareszcie nahajką i knutem, lub gorszemi jeszcze karami ściga.

Włościanin podlaski z natury dla pana poczciwy, prawy i zdolny do najwierniejszego przywiązania i wdzięczności, przez ciężkie okoliczności i bolesne doświadczenia stał się skrytym i podejrzliwym; nie łatwo w dzisiejszych czasach wdaje się on w rozmowę z nieznajomym, a tem mniej chętnie się zwierza — boi się własnego cienia; jakoż i fakta rzeczywiście wykazały, że najbliżsi niestety bywali zdrajcami w tych morderczych czasach próby i prześladowania, — gdzie nie każdy ma w sobie duszę męczennika, gdzie dużo jest powołanych, a nie wszyscy wybrani. To też kobieta, którą na drodze do Drehlowa spotkałem, gdym wspomniał o popie, różaniec ostrożnie ukryła, zamilkła i widocznie rozstać się zemną pragnęła. Ja widząc, a raczej odgadując jej myśli, rzekłem spokojnie:

— Nie bójcie się mnie dobra kobieta, ja wasz, ja tutejszy, wśród was urodzony i wychowany, znam wasze nędze, boleści i usiłowania bez nagrody, znam waszych panów, waszych kapłanów, waszych braci i waszych prześladowców, znam waszych pasterzy na Sybir wysłanych i tych także niestety, których serca lękliwe nie oparły się prześladowaniu... — Tu zacytowałem jej kilka nazwisk żyjących lub zmarłych męczenników, księży najgodniejszych, do katorgi wysłanych, rodzin zatraconych, dzieci osieroconych, osad zniszczonych, kościołów zbezczeszczonych.

Kobieta po raz drugi badawczo na mnie spojrzała, ale już mniej lękliwie, widocznie w dźwięku mowy i przekonywających wyrazów uczuła i zrozumiała b r a t a; przeżegnała się potem, jakoby Panu Bogu resztę ofiarować i poruczyć chciała, i po krótkim namyśle dalej mówić zaczęła:

— Kiedy tak, już więc panu wierzę i powiem panu, że u nas źle, bardzo źle, pop szpieguje coraz więcej i do cerkwi napędza, strażnicy gnębią, naczelnik powiatu niszczy i kary nakłada, ludzi po więzieniach trzymają, to gdzieś koleją w świat wywożą, męża w jednę, a żonę w inną stronę! już i grunt i chudoba nie wystarcza na kontrybucye, niejednemu i chatę po ojcu sprzedać trzeba i iść o żebranym chlebie, byle tylko Pana Boga nie obrazić i wiary dochować. Mój Boże, mój Boże! kiedy to przyjdzie na nas zmiłowanie!... A teraz, mój panie, ot co się w naszej chacie stało: Mieliśmy w Przegalinach 30 morgów dobrego pszennego gruntu, była chata bieluśka, czysta i piękna, stary ją postawił (tak męża nazywała), był syn jedyny Wasylek, 22 lat, chłopak jak dąb, a taki miły, taki dobry! (Tu w ciągu opowiadania łzy jak groch po policzkach się toczyły). Był — mówiła dalej — dobytek dostateczny, i dwie krowy, i dwa byczki, i owiec kilkoro, a przy bojaźni Bożej dobrze nam się działo, proboszcz tak nakazywał, a my go słuchali; wreszcie przyszła wojna z panami (nie wiem, czy chciała tu mówić o nieszczęśliwem powstaniu 1863 roku, czy też o uwłaszczeniu włościan) i wtedy się wszystko odmieniło. Niedługo potem księży nam zabrali; a taki dobry był nasz proboszcz, tak słodki dla ludzi, z każdym pomówił, każdego pocieszył i radę dał dobrą; gdzieś go tam zabrali i wywieźli, bo nie chciał dać organów z cerkwi wyrzucić i ewangielii podczas mszy po jednej stronie trzymać; przysłali drugiego, mówili gdzieś od Lwowa, a gadał tak, że go nikt nie rozumiał, to też i przestali ludzie do cerkwi chodzić, bo i nabożeństwo nie po dawnemu się prawiło. Mój stary, mądry człowiek, powiada zaś do mnie: „Oj źle, Parasko, coś temu nowemu księdzu źle z oczów patrzy... tylko ze strażnikami żyje, po nocach z nimi gada, to będzie niedobrze, zobaczysz." — Tak się i stało; ludzie jak nie chodzili, tak nie chodzili do cerkwi, zaczęli ich namawiać, potem napędzać, wreszcie gnać batami — nic nie pomogło, cerkiew zawsze pusta. Sprowadzili wojsko do wsi, rozkwaterowali po ludziach i powiedzieli, że wieś zniszczą, jeżeli oni do cerkwi nie pójdą. Wieś zniszczyli i dobytek porznęli i pieniądze wydarli, a ludzie do cerkwi nie poszli; wreszcie zaczęli gospodarzy wywozić, mojego starego pierwszego zabrali, rok go trzymali w Biały w więzieniu, później do Siedlec przewieźli, a że stary już spracowany i chory, po pół roku więzienia w Siedlcach życie zakończył; mój Wasylek dostał się do Siedlec, chciał ojca zobaczyć, lecz powiedzieli, że stary umarł, a drudzy, że go zamęczyli, nie powiedzieli nawet, gdzie kości złożyli, i nie dali synowi na mogile pacierza zmówić!... a tu dalej we wsi gnębią. Już dobytku nie było, wojsko wszystko wyrznęło, rola upadała, stodołę podeprzeć i poszyć trzeba było; tu grosza niema przy duszy, bo na kontrybucye wybrali, i tak wszystko powoli marniało!

— To jeszcze nic, mój panie — mówiła dalej — póki był Wasylek, rano i wieczór mówiliśmy razem pacierz, Boga prosili, żeby złe odwrócił, i jakoś się dalej biedę pchało. Lecz Wasylek miał już 23ci rok, trzeba go było żenić, spodobała mu się dziewka u sąsiada; lecz cóż tu robić, wprzódy umrzeć, niż brać ślub u popa. Przyszedł zaś dobry człowiek do nas do chaty i mówił, że za granicą takim, co do popa nie chcą, dają księża nasi śluby w kościele; po kilku tygodniach ten sam człowiek, lasami, błotami i róznemi drożynami, a zawsze nocą, doprowadził Wasylka do księdza; panna inną drogą w to samo miejsce trafiła — i wzięli ślub za granicą. Choć strażaki parę razy za nimi gonili, jakoś z pomocą Bożą zawsze uciekli, a dziesiątego dnia szczęśliwie do domu powrócili. Tak żyli z sobą półtora roku po bożemu i doczekali się syna.

— Pamiętam, było to w niedzielę, temu już lat pięć, przyjechał do Przegalin naczelnik powiatu, przyszli też i kozaki, i nuż wybierać po chałupach tych, co ślubów u popa nie brali. Wasylka mego na jednę furę wsadzili, żonę na drugą i powieźli do Biały, tam trzymali w więzieniu przez pięć miesięcy, a codzień przychodził strażnik i mówił: „Weźmiesz ślub w cerkwi, to cię zaraz wypuszczą." Ale mój Wasylek ojca się nie zaparł, ani starej matki, a choć cierpiał w więzieniu, wiary swojej nie zdradził. Po pięciu miesiącach przywieźli Wasylka i żonę do Biały na kolej, a naczelnik im powiedział: „Weźmiesz ślub w cerkwi, to ciebie i żonę do domu odeślę, a nie, to za trzeciem dzwonieniem pojedziesz w jednę, a żona w drugą stronę." — Po każdem dzwonieniu to samo było pytanie, wreszcie po trzeciem Wasylka wysłali do chersońskiej jakiejś guberniii, a żonę powieźli do Siedlec do kryminału, gdzie złodzieje siedzą i rabusie! Wasylek gdy odjeżdżał, miał tylko czas zawołać: „Jak matkę zobaczysz, powiedz jej, niech przyśle błogosławieństwo, a ty i syn trzymajcie się świętej wiary, to się kiedyś zobaczymy." W rok potem Wasylek w kajdanach umarł, a żona dotąd w Siedlcach w niezdrowem więzieniu.

Tu przerwało się smutne opowiadanie, bo już i łez i głosu nie stało.

— I cóż teraz porabiasz, biedna kobieto? zapytałem po chwili.

— Ot, grunt wraz z chatą dyakowi prawosławnemu, odszczepieńcy, sprzedano, a ja przędę po babach, za to jeść dostanę dla siebie i dziecka, a czasem i parę groszy; a co przez dwa tygodnie uzbieram, niosę do księdza na mszę za dusze starego i Wasylka.

* * *

objawiła między ukrainofilami a tym odcieniem liberalizmu międzynarodowego, któremu dawał niejednokrotnie wyraz w czasach ostatnich *Kuryer Lwowski*, kto wreszcie zauważył owe projekta — pierwsze więcej nieśmiałe — rzekomej zgody polsko-ruskiej na wspólnym gruncie zasad socyalnych — ten chyba łudzić się nie będzie, tego nie omami barwa narodowościowa ukrainofilska, jak nie zdoła złudzić rzekomy patryotyzm „polskich“ liberałów tego rodzaju.

Postępowanie *Diła* jest zresztą konsekwentne we wszystkich kierunkach. W sprawach religijnych, nie mogąc wystąpić otwarcie wobec przywiązanego do swej wiary ludu, organ ukrainofilski zaszczepia zwolna obojętność dla religii i sceptycyzm, co w zapale walki partyjnej podnosiła nieraz *Ruś Czerwona*, pobożna na swój sposób, to jest po ukazie Najświętszego Synodu i oberprokuratora Pobiedonoscewa. W sprawach polityki krajowej naszkicowaliśmy już powyżej zachowanie się *Diła*, — jest to opozycya zacięta, prowadzona wszelkiemi środkami, a głównie przedstawianiem każdej sprawy, każdej niemal uchwały sejmowej, każdego zarządzenia, czy to rządu czy Wydziału krajowego, jako korzyści wyłącznie „hierarchii społecznej.“ W tych sprawach działanie jest równoległe z *Rusią Czerwoną*, chociaż z innych motywów i w innym celu podjęte. W sprawach polityki państwowej, w ocenieniu działalności rządu centralnego i parlamentu, *Diło* stoi również na stanowisku opozycyi bezwzględnej. „Era pojednania“ hr. Taaffego niejednokrotnie poddaną została szyderczej krytyce w szpaltach ukrainofilskiego organu, a niedawno czytaliśmy w nim p. t. „Nie udało się...“ tryumfujący artykuł wstępny z powodu usunięcia się ks. Lichtensteina i wynikłego ztąd osłabienia prawicy. W polityce zagranicznej *Diło* oczywiście rozejść się musi z *Rusią Czerwoną* tam, gdzie chodzi o ocenienie działalności Rosyi, jako „oswobodzicielki Słowian.“ Podzielając w tym względzie zawiść swych mistrzów ukrainofilstwa z nad Dniepru, *Diło* walczy w tych sprawach zawzięcie z p. Markowem, stojąc na stanowisku odrębności plemiennej, tak od Rosyan, jak i — to zaraz trzeba dodać — od Polaków.

Odrębność ta wszakże w Rosyi niema żadnego znaczenia, zachowała się ona tylko w dawnych dzielnicach polskich, a zachowała się, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, dzięki polityce Rzeczypospolitej, wolnej od wszelkiej tradycyi wynaradawiania. Zachowała się i później, dzięki tradycyjnemu postępowaniu obywatelstwa polskiego, któremu nigdy ani na myśl nie przyszło gnębić narodowość ruską, które owszem podniecało nieraz samo i utrzymywać się starało ideę narodowościową wśród ludu. Temu tylko zachowana po dziś dzień odrębność ruska ma zawdzięczać swoje istnienie, chociaż tego dzisiejsi Rusini nie chcą uznać za nic. Czynią oni owszem zarzut Polakom, że podniecając idee narodowe wśród ruskiego ludu, czynili to w imię wspólności interesów, że się nie stali apostołami waśni społecznych i separatyzmu narodowościowego! Ci, co ten zarzut czynią, niech pójdą się popatrzeć, co się stało z odrębnością ruskiego ludu tam, gdzie wpływ polski bezpośrednio nie sięgał, w bardziej oddalonych guberniach małorosyjskich...

Wierni tradycyi naszej, nie będziemy i teraz zaprzeczać odrębności plemiennej Rusinom. Możemy tylko i winniśmy im przypominać ciągle, że źle czynią, zohydzając przeszłość, która jest nam wspólną i winna być zarówno drogą spuścizną. Możemy sumiennie i stanowczo raz jeszcze zapewnić, że nikt z Polaków, kraj swój miłujących, ani obrządku, ani języka, ani narodowości ruskiej gnębić nie chce i nie myśli. Ale my chcemy i winniśmy w imię tradycyj naszych, w imię naszej przyszłości, baczyć pilnie, aby ani ten obrządek, ani ten język, ani ta narodowość nie były tylko pokrywką innych, wrogich społeczeństwu celów; aby nie nadużywano „odrębności“ po to tylko, aby szerzyć waśń społeczną, aby podżegać „chłopa“ przeciw „panu,“ pod pozorem, że to Rusin walczy o swą narodowość z Polakiem.

Oprócz powyższej jest jeszcze inna, niemniej ważna strona tej kwestyi, na którą również baczną uwagę zwrócić nam należy. Gdybyśmy nawet, wbrew oczywistości, uwierzyć mogli w czysto narodowościowe tendencye ukrainofilstwa, gdybyśmy zgodzić się mogli na wszystkie jego postulaty i przejąć się nawet marzeniem o księstwie kijowskiem w przyszłości, to w traktowaniu z Rusinami o jakiekolwiek dalsze ustępstwa winniśmy zawsze pamiętać, że nietylko z ukrainofilami sprawa. Obok księdza, prawowiernego unity, stoi wychowaniec szkoły Naumowicza; obok nauczyciela, przejętego teoryą ukrainofilską, stoi nauczyciel, zwolennik *Rusi Czerwonej*; obok „prowodyra“ młodo-Rusina stoi „russkij człowiek“ a wszyscy oni jednoczyli się nieraz i działali społem — jak np. podczas wyborów. Więc to hasło odrębności, w imię ktorego walczy *Diło*, nie jest widocznie tak silnem, aby nie dozwoliło ukrainofilom łączyć się w danym razie z jawnymi wrogami tej odrębności, z tymi, których zowią „objedynytelami“, t. j. zwolennikami łączności z Wszech-Rosyą? Więc to hasło w danym razie może zmilknąć i nie przeszkadza takim kompromitującym sojuszom?.. Nazywacie obrządek swój i język nietykalnemi świętościami, a jednoczycie się z tymi, którzy ten obrządek pragnęli w Hniliczkach „oczyszczać“ za pomocą prawosławia; łączycie się z tymi, którzy język wasz codziennie usiłują popsuć, przekręcić, uczynić do rosyjskiego podobnym! Wszak p. Markow sili się na wszystkie sposoby, aby przemawiać do ruskiego ludu, rosyjskim językiem. Śmiesznym jest; bo po rosyjsku nie umie, a po rusku zapomniał, ale codziennie niemal usiłuje choćby jeden pochwycony wyraz rosyjski przemycić do mowy ruskiej; nieraz w nawiasie sam tłómaczyć musi jego znaczenie w nadziei, że z czasem się utrze i przyjmie — a wy jednak nie wahacie się z nim i z tymi, co stoją po za nim, zawierać przymierze!... I przeciw komu ten sojusz? Przeciw tym, których ośmieliliście się nazwać „cudzymi ludźmi“, tu, na tej ziemi, stokroć okupionej krwią i pracą naszą!...

A po tem wszystkiem przychodzicie do nas i żądacie gimnazyów i klas paralelnych ruskich*), żądacie uwzględnienia języka waszego wszędzie i na każdem miejscu, żądacie tymczasem tego, zanim nie zaczniecie domagać się więcej, zanim nie zawołacie, abyśmy wam zupełnie ustąpili miejsca, bo wy autochtoni, a my — „cudzy ludzie“. Otóż my, gdybyśmy nawet przypuszczać nie chcieli i nie widzieli żadnych niebezpieczeństw innych, mamy obowiązek i prawo zapytać: dla jakiego języka żądacie ustępstw i uwzględnień? — czy dla tego, którym przemawia *Diło*, czy dla tego, którym pisze *Ruś czerwona*? kto i jaką da nam rękojmię, że w danym razie nie sprzymierzą się te na pozór tak wrogie partye, przeciw nam — rzekomi autochtoni przeciw „obcym ludziom“? Wszak ta nazwa wyszła z obu stronnictw, wszak wybierano reprezentantów do Sejmu z obu stronnictw, wspólnemi zabiegami, wszak w Sejmie jest jeden klub ruski, idący solidarnie tam, gdzie idzie o walkę przeciw polskiej większości, nawet w sprawach ogólnego pożytku?

Dopóki ten sojusz trwać będzie — dopóty my stać musimy na stanowisku odpornem, dopóty nie możemy się łudzić narodowościową tendencyą ukrainofilstwa, ale odpierać stanowczo i spokojnie to wszystko, co w niem jest niejasnem i mętnem tak pod politycznym, jak społecznym względem, co jest tak bardzo podejrzanem wobec ciągłych sojuszów z tymi, którzy pod sztandarem panslawizmu idą na zniszczenie tego, co polskie, co szczerze ruskie i katolickie.

Nie łudźmy się! Był czas, niedawny, gdy mniemano, że powiedzie się stworzyć stronnictwo pośrednie, któreby działało spokojnie, na drodze legalnej, w duchu narodowym ruskim, a szczerze katolickim. Powstał był nawet organ w tym celu *Mir*, do którego wielkie przywiązywano nadzieje. I cóż się stało?... Złudzenie trwało krótko i okazało się niebawem, że *Mir* pod pokrywką wielkiej lojalności przemycał od czasu do czasu tendencye Markowów i Płoszczańskich; pokazało się, że ci sami ludzie, którzy byli współpracownikami *Nowego Prołomu*, dzisiejszej *Czerwonej Rusi*, pisali do *Miru*... Był to jeszcze jeden więcej dowód, że dziś na próby tego rodzaju jeszcze za wcześnie, że męty, tworzone przez lat wiele destrukcyjną pracą organów ruskich i ruskich „diejatelej,“ jeszcze nadto wzburzone, że z nich niepodobna nic dodatniego wytworzyć, że trzeba czekać, aż reformy, przedsięwzięte w wielu zasadniczych kierunkach, reformy w wychowaniu duchowieństwa i młodzieży, wydać będą mogły owoce.

Wówczas będzie czas przystąpić do „pojednania.“ A im bardziej stanowczo dziś postępować będziemy, im oględniej traktować będziemy wszelkie wnioski i żądania, stawiane rzekomo w imię pokrzywdzonych praw ruskiego narodu, im mniej będziemy się powodować sentymentalną polityką wobec tych, którzy nas na ziemi praojców „cudzymi“ zowią, tem ta sprawa pojednania, wielka sprawa przyszłości, pójdzie łatwiej i lepsze wyda owoce.

Nie chcemy z Rusinami walczyć na polu narodowem, wzniecać polemiki, ani krępować ich wewnętrznego rozwoju — ale musimy przestrzegać i bronić harmonii społecznej. Jeśli panslawiści wśród Rusinów zagrażają zasadom politycznym i pod tym względem wzbudzili czujność państwa — to od ukrainofilów zagraża niebezpieczeństwo społeczne — i dlatego ci, co stoją na stanowisku tradycyi i konserwatyzmu, nie mogą paktować z kierunkiem, któremu pokrewne wśród Polaków potępiają, jak tego dowodzi unia konserwatywnych posłów w Sejmie, zwrócona przeciw antispołecznym dążeniom, jakie się objawiły w tej lub innej formie, w zachodniej czy wschodniej Galicyi.

Z ludem ruskim jesteśmy pod tym względem w zgodzie — on mimo różnicy obrządku i mowy nie stoi wrogo do hierarchii społecznej — i mimo silnej agitacyi w znacznej swej większości nie szedł na lep nowych doktryn, ale przy ostatnich wyborach i w codziennem życiu przychylne dla dworu, dla starszych braci, dla szlachty polskiej zachowuje stanowisko. Gdyby prowodyry ruscy obu odcieni nie chcieli narzucać swych doktryn i swych namiętności ludowi — ale zbliżając się do ludu ruskiego, szli za jego instynktem — zgoda byłaby łatwiejszą.

Odrębność ruska pod względem narodowym — to hipoteza przyszłości, której apriorycznie zaprzeczać nie myślimy — ale faktem pozytywnym jest wspólność społeczna obu pierwiastków — wypływająca z pięciowiekowej historyi i wskazana zasadami porządku społecznego. Nie przesądzając więc problematu odrębności narodowej ruskiej, tych węzłów społecznych, cywilizacyjnych i religijnych, strzedz i bronić jest naszym obowiązkiem. Stanowimy jeden społeczny organizm, a sztuczna amputacya musiałaby sprowadzić śmierć obu jego części. Amputacyi takiej i to nożem anatoma dokonaćby chyba trzeba na indywiduach, bo któż z szlachty, któż z inteligencyi polskiej, zrodzony na Rusi, nie czuje się w znacznej części Rusinem? — jak tu oddzielić te arterye, w których krew polska z ruską zmięszana. Podobnie i w niższych warstwach — tam za „cudzych ludzi“ nie mają jeszcze tych, którzy od wieków dziedziczą ziemię i tylokrotnie ją krwią oblali w odparciu najazdów.

Na tem kończymy ogólne uwagi nasze w sprawie ruskiej. Spełniliśmy ciężki, przykry, ale, zdaniem naszem, sumienny, obywatelski obowiązek. Z bólem serca wypowiedzieliśmy prawdę — całą prawdę. Nie mogąc wyczerpać przedmiotu, staraliśmy się jednak dotknąć rozmaitych stron tej kwestyi, aby ją inni, ku temu powołani, rozważyli głębiej i podnieśli skutecznie. Z naszej strony możemy teraz powiedzieć: *Dixi et salvavi animam meam.*

To, co następnie w tej rubryce podawać od czasu do czasu będziemy, to będą niejako dokumenta, czerpane z chwili obecnej, *des pièces justificatives* na poparcie tego, cośmy powyżej w ogólnym przedstawili poglądzie.

*) Dochodzi nas wiadomość, że organ ukrainofilski *Diło* w numerze z dnia 25 b. m. wystąpił w artykule wstępnym z żądaniem zupełnego uniwersytetu ruskiego! Wywody swoje opiera *Diło* na pewnej broszurze Dra Ferdynanda Źródłowskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego, który — jak wiadomo — wystąpił w licznych broszurach z ostrą krytyką obecnego stanu uniwersytetu i rozmaitemi projektami reformy. Broszury te, będące niewątpliwie objawem chorobliwego stanu umysłu, musiały nawet uledz konfiskacie. (*Przyp. Red.*).

Sejm krajowy.

Wczorajsze posiedzenie zagaił JE. Marszałek krajowy o godz. 11 minut 30 przed południem.

Z porządku dziennego przekazał Sejm w pierwszem czytaniu komisyi gospodarstwa krajowego sprawozdania Wydziału krajowego o założeniu i urządzeniu publicznych krajowych składów na zboże i spirytus we Lwowie i w Krakowie.

Z kolei p. Mikołaj Torosiewicz umotywował swój wniosek, tyczący się następującej sprawy:

Ustawa hipoteczna z d. 25 lipca 1871 r. Dz. pr. p. l. 95 orzeka w § 31, że tylko na podstawie dokumentów uwierzytelnionych przez sądy lub notaryuszów, wpis w księgi gruntowe uskuteczniony być może. Wskutek tego strony, zawierające dobrowolną umowę o przeniesienie własności nieruchomej, chociażby wartość tejże była bardzo małą, muszą opłacić: kontrakt pisemny, legalizacyę podpisów i podanie tabularne. Co do kontraktów, to sądy nie są obowiązane takowych sporządzać i odsyłają strony do notaryuszów. Ci sporządzając kontrakt, załatwiają oraz legalizacyę i podanie tabularne, i pobierają opłaty za wszystkie czynności. Koszta te wynoszą kilka do kilkunastu złr., a nie wliczając taksy przenośnej, dochodzą często do wartości samego przedmiotu. Co do legalizacyi i podania tabularnego, to sądy obowiązane są takowe bezpłatnie sporządzać. Gdyby przeto w protokolarnem podaniu tabularnem wobec sądu był objęty i kontrakt między stronami zawarty, odpadłyby wszelkie koszta, które w żadnym stosunku do wartości kontraktem objętej nieruchomości nie stoją. Z uwagi więc, że w kraju ugody o przeniesienie własności nieruchomej zawierają przeważnie strony niezamożne i najbiedniejsze, że ugody takie oprócz określenia nieruchomości i przelania praw żadnych innych stypulacyj nie zawierają, że przeto z łatwością w formę protokółu mogą być objęte, czyni p. Torosiewicz wniosek:

Wzywa się rząd, by ponawiając rozporządzenia z d. 15 lutego 1872 l. 1992 i d. 8 lutego 1877 l. 146 wydał rozporządzenie, aby sądy przyjmując protokólarne podania tabularne, w takowych obejmowały i ugody między stronami zawarte co do przeniesienia własności nieruchomej, jeżeli wartość nie przenosi 200 złr., i jeżeli te ugody, oprócz określenia nieruchomości i przelania praw, żadnych innych warunków nie obejmują.

Wniosek powyższy przekazała Izba komisyi prawniczej.

P. Okuniewski uzasadniał swój wniosek co do uregulowania sprawy dostarczania podwód. Wniosek przekazano komisyi prawniczej.

P. Teliszewski umotywował swój wniosek o wprowadzenie nowego ustawodawstwa w sprawach niespornych i spadkowych. Wnioskodawca domaga się od rządu: 1) aby jak najrychlej w drodze ustawodawczej postarał się o wprowadzenie nowej ustawy o postępowaniu niespornem, w szczególności zaś, o postępowaniu spadkowem, któreby celowi swojemu i teraźniejszym potrzebom ludności naszego kraju bardziej odpowiadało i aby było mniej kosztowne od postępowania dzisiejszego; 2) aby, nim postępowanie spadkowe zreformowanem zostanie, postarał się o to, ażeby wszystkie spadki, których czysta wartość sumy 5,000 złr. nie przewyższa, a które przechodzą z rodziców na dzieci lub odwrotnie, albo też na krewnych aż do czwartego stopnia, wolne były od opłaty wszelkich należytości prawnych; 3) aby w sprawach, gdzie czysta wartość spadku nie przewyższa sumy 2,000 złr., sądy bez żądania od stron właściwych podań i odpisów dokumentów, zarządziły z urzędu bez wszelkiej opłaty wpisy do ksiąg gruntowych na podstawie dokumentów, znajdujących się w aktach sądowych, albo, gdyby takich dokumentów w aktach nie było, to na podstawie dokumentów, dostarczonych sądowi przez strony w krótkiej drodze.

Wniosek powyższy przekazała Izba komisyi prawniczej.

W sprawie założenia domu pracy przymusowej, poruszonej w petycyi wiecu miejskiego, przedłożył pos. Zbyszewski, imieniem komisyi administracyjnej, następujące wnioski:

„Uznając potrzebę i stosowność wprowadzenia w życie w kraju naszym zakładów pracy przymusowej i poprawczych, mogących pomieścić na razie 500 skazańców w wieku wyżej lat 18, nadto dla nieletnich skazańców płci męskiej jednej lub więcej kolonij rolniczych poprawczych, obliczonych na 150 głów, Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: 1. ażeby zbadał na miejscu tak pod względem technicznym, jak i administracyjnym, system urządzenia istniejących w naszej monarchii zakładów pracy przymusowej i poprawczych; tudzież Osady poprawczej rolniczo-rzemieślniczej w Studzieńcu w Królestwie Polskiem; 2. ażeby stosownie do wyniku powyższych badań i wedle systemu, jaki uzna za odpowiedni dla kraju naszego, polecił wygotować odnośne plany budowy, o ile możności niekosztowne; tudzież szczegółowe kosztorysy z uwzględnieniem miejscowych cen materyału budowlanego i wynagrodzeń; 3. ażeby na podstawie tych prac przygotowawczych i z uwzględnieniem zresztą stosunków miejscowych, sprzyjających rozwojowi rzeczonych zakładów: a) oznaczył miejscowości na siedziby zakładów pracy przymusowej się nadające; b) zajął się w sposób, jaki uzna za stosowny, wyszukaniem na cele kolonii rolniczej odpowiedniego obszaru gruntowego i warunkowem uzyskaniem tegoż dla funduszu krajowego, pod jak najprzystępniejszemi warunkami; 4. ażeby z gminami tych miejscowości, które ostatecznie wybierze na siedzibę zakładów pracy przymusowej, przeprowadził rokowania co do sposobu, w jaki byłyby gotowe przyczynić się do kosztów budowy i urządzenia rzeczonych zakładów, w szczególności zaś, co do bezpłatnego dostarczenia gruntu i osiągnął w tym względzie stanowcze przyrzeczenia; 5. ażeby przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi wszystkie wyżej wyliczone, jakoteż i inne do osądzenia sprawy służyć mogące operaty, celem ostatecznego postanowienia. Na pokrycie wydatków, połączonych z wykonaniem powyższych czynności przygotowawczych, otwiera się Wydziałowi kredyt do wysokości 1.500 złr.

Wnioski powyższe przyjął Sejm bez dyskusyi.

Pos. Biliński przedłożył imieniem komisyi budżetowej następujące wnioski w sprawie dobudowania nowego skrzydła do wzniesionego już we Lwowie przy ulicy Sapieżyńskiej gmachu na pomieszczenie żandarmeryi: 1. Upoważnia się Wydział do wybudowania przy ulicy Sapiehy domu dwupiętrowego na cele zakwaterowania żandarmeryi, kosztem nieprzekraczającym sumy 19.000 złr.; 2. Upoważnia się Wydział, aby na cel powyższej budowy zaciągnął pożyczkę w wysokości 19.000 złr. w galicyjskiej Kasie oszczędności lub Banku krajowym. Bez dyskusyi przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Pos. Niedzielski przedłożył sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z petycyj Towarzystwa rolniczego krakowskiego i lwowskiego o urządzenie składu chmielowego wraz z siarkarnią i prasą przy publicznych składach zboża i spirytusu w Krakowie. Wniosek komisyi opiewa:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by po zbadaniu warunków założenia składu chmielowego przy składach publicznych dla zboża i spirytusu w Krakowie, przedłożył Sejmowi na następnej sesyi wnioski odpowiednie. Wniosek ten przyjęto bez dyskusyi.

Zgodnie z wnioskiem komisyi prawniczej, przedłożonym przez pos. Klemensiewicza, przeszedł Sejm do porządku dziennego nad petycyą gmin Zalipie i Podlipie w sprawie wyłączenia ich wraz z obszarem dworskim z okręgu Sądu powiatowego w Żabnie, a przydzielenia do okręgu Sądu powiatowego w Dąbrowie.

Petycyę Zygmunta Pruszyńskiego, kilku obszarów dworskich i kilkunastu gmin, o uznanie potrzeby utworzenia nowego Sądu powiatowego w Skrzydlnej, przekazał Sejm, zgodnie z wnioskiem komisyi prawniczej, Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi.

Nad petycyą Wydziału powiatowego w Żywcu o uznanie drogi gminnej z Radziechowiec do granicy węgierskiej za krajową, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Pogorzelcom Krasnego przyznał Sejm, na wniosek komisyi budżetowej, tytułem zapomogi, kwotę 150 złr.

P. Weigel przedłożył sprawozdanie komisyi prawniczej z wniosku p. Romańczuka w przedmiocie ogłaszania porządku dziennego, gdy idzie o weryfikacyę wyborów i rozdawanie członkom Sejmu drukowanych sprawozdań, jeżeli idzie o wybory poselskie, przeciw którym wniesiono protesty. Zgodnie z wnioskiem rzeczonej komisyi uchwalił Sejm, że na przyszłość należy drukować w porządku dziennym nazwiska posłów, których wybory mają być sprawdzone; nie należy natomiast drukować sprawozdań w sprawie wyborów poselskich, przeciw którym wniesiono protesty.

Następne posiedzenie we środę.

Pomoc krajowa dla okolic dotkniętych nieurodzajem.

Lwów 28 października.

(×) W drodze telegraficznej doniosłem wam już w streszczeniu o uchwałach, jakie powzięła komisya budżetowa o pomocy krajowej dla okolic dotkniętych nieurodzajem. Ze względu na aktualność i ważność przedmiotu, pospieszam z podaniem sprawozdania wypracowanego przez p. Bilińskiego, a przyjętego przez komisyę. Sprawozdanie brzmi:

Niezwykła klęska nieurodzaju zboża i paszy, jaka dotknęła znaczną, zwłaszcza wschodnią część kraju naszego wskutek posuchy tegorocznej, zwróciła na siebie troskliwą uwagę organów samorządnych i władz rządowych już w ciągu lata ubiegłego.

Pierwszy zgłosił się pod dniem 2 sierpnia r. b. do Wydziału krajowego Wydział Rady powiatowy borszczowski z prośbą o wyjednanie u rządu odpisania podatku gruntowego za rok 1889; Wydział krajowy skorzystał z tej sposobności, by popierając u namiestnictwa pismem z dnia 20 sierpnia b. r. do l. 35.317 prośbę rzeczonego Wydziału powiatowego, przedstawić zarazem rządowi niebezpieczeństwo głodu na teraz, zarówno jak niebezpieczne na lata przyszłe skutki tegorocznego braku zasiewów i wyprzedawania inwentarzy żywych i zainicyować przedsięwzięcie wspólnych z rządem środków zaradczych.

Wskutek tej odezwy zażądał JE. p. Namiestnik już pod dniem 29 sierpnia b. r. do l. 10.334/pr. od starostw szczegółowych sprawozdań o rozmiarach nieurodzaju, a otrzymawszy je w bardzo krótkim stosunkowo czasie, odbył na ich podstawie już w dniu 23 września b. r. wspólną naradę z Wydziałem krajowym.

Skutek tej narady, na której stwierdzono, iż według doniesień starostw rozmiary klęski dosięgają wysokości 6 milionów złr., objawił się w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem odniósł się Wydział krajowy pod dniem 24 września b. r. odezwą l. 41.170 do JE. p. Namiestnika z prośbą, by rząd zechciał zarządzić bezwłoczne rozpoczęcie robót około dróg, jakie zamierzał budować choćby w czasie późniejszym i by nadto zechciał, „jeżeli klęska nie ma przybrać rozmiarów zastraszających,“ przyznać ze skarbu państwa pomoc w sumie 900.000 złr., z której kwota 300.000 złr. byłaby obróconą na zapomogi bezzwrotne. Ze skarbu krajowego nie mógł Wydział krajowy w owej chwili nic przeznaczyć na ulżenie klęski, gdyż kapitałów nie posiada do dyspozycyi, a preliminarza budżetu nie miał — i słusznie — odwagi podwyższać dalej po nad projektowane już bez tego podwyższenie dodatków o 1 cent na rok 1889. Wszelako równocześnie wezwał Wydział krajowy okólnikiem 42 Wydziałów powiatowych, by przedłożyły projekta i kosztorysy robót publicznych, któreby można przedsięwziąść natychmiast.

Najwyższem postanowieniem z dnia 6 b. m. raczył Najj. Pan przyznać najłaskawiej krajowi pomoc ze skarbu państwa w proponowanej przez Wydział krajowy wysokości, a p. Namiestnik zawiadamiając o tem Wydział krajowy pod dniem 11 b. m. do L. 12.158/pr., zwrócił zarazem jego uwagę na konieczność dodatkowej pomocy ze strony kraju.

Wyrazem tej samej myśli był wniosek posła Huryka i towarzyszy, wniesiony dnia 10 b. m. i przekazany komisyi budżetowej. Niemniej uznał i Wydział krajowy konieczność rozwinięcia dalszej akcyi ratunkowej, wydając pod dniem 14 b. m. do L. 45.098 okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych z żądaniem sprawozdania o rozmiarach klęski, sposobach niesienia pomocy i przedsiębrania robót publicznych.

Komisya budżetowa wyraża tedy przedewszystkiem przekonanie, że akcya Wys. Sejmu winna się odbywać niezawiśle od kroków przedwstępnych, poczynionych przez Wydział krajowy. Z jednej strony bowiem można już z góry powiedzieć, iż gdyby nawet stwierdzono istotnie, że rozmiary klęski są tak olbrzymie, jak się przedstawiają z raportów pierwotnych, to kraj aniby nie był w stanie, ani może nawet nie powinienby wziąć na swe barki cały ciężar klęski: pomoc powiatów i gmin, pomoc jednostek zamożniejszych, dbałych o dobro współobywateli, a przedewszystkiem pomoc własna, czerpana z robót publicznych państwa, kraju, powiatów, gmin, kolei żelaznych itp. muszą uzupełnić przeważną część ubytku w dochodach ludności wiejskiej. Przypominamy tylko na przykład, iż budujący się obecnie drugi tor kolei Karola Ludwika daje na szerokim płacie zachodniej części kraju zarobek dzienny około 10.000 osobom. Z drugiej strony nie mogą spodziewane sprawozdania Wydziałów powiatowych wpływać dlatego na akcyę Wys. Sejmu, ponieważ one będą wespół z przelicznemi petycyami stanowiły później dopiero dla Wydziału krajowego podstawę do rozdziału środków pomocy, przyznanych przedtem ze strony państwa i kraju.

Komisya budżetowa sądzi przeto, że należy przystąpić już teraz zaraz do załatwienia kwestyi, czy kraj ma się ze swej strony przyczynić ofiarą pieniężną. W odpowiedzi na tę kwestyę winna komisya budżetowa najpierw zaznaczyć, iż już uchwałą z dnia 26 b. m. Wys. Sejm uczynił krok doniosły w kierunku pomocy krajowej. Jakkolwiek mianowicie winniśmy Najj. Panu głęboką wdzięczność, a rządowi szczere uznanie za rychłe dostarczenie jeszcze w ciągu r. b. przeznaczonej na bezprocentowe pożyczki kwoty znacznej 600.000 złr., którejby kraj sam w danej chwili nie mógł przysporzyć ludności bez trudności niezwykłych, to przecież przyjęta przez Wys. Sejm powyższą uchwałą gwarancya krajowa przeniesie ostatecznie ciężar ten w ciągu lat 8 na barki kraju. Wskutek tej gwarancyi bowiem skarb państwa otrzymuje zapewnienie, iż udzielona przezeń pożyczka zostanie mu spłaconą przez kraj t. j. przez jego obywateli; a o ile w myśl Najwyższego postanowienia kwota 600.000 złr. ma być obróconą na pożyczki bezprocentowe nietylko dla powiatów i gmin w celu przedsięwzięcia robót publicznych, lecz częścią także na pożyczki dla włościan pojedynczych, o tyle gwarancya funduszu krajowego może się stać niekiedy nawet bardzo aktualną i obciążającą skarb krajowy.

Ale mimo to wszystko sądzi komisya budżetowa, iż sama uchwała z dnia 26 b. m. nie jest wystarczającą, i że należy doradzać Wys. Sejmowi uzupełnienia pomocy państwowej bezpośrednią pomocą krajową. Mianowicie proponuje komisya budżetowa przyznanie na ten cel sumy 300.000 złr., w przekonaniu, że ciężka ta wobec naszych finansów krajowych ofiara, zdoła wespół z przyznanemi przez c. k. rząd 900.000 złr. uchylić najgroźniejsze przynajmniej niebezpieczeństwo dla ludności i gospodarstwa rolnego.

Pod względem formy prawnej, w jakiej należałoby rozdzielać tę sumę, objawiły się dwa zdania w komisyi budżetowej. Jedni doradzali formę pożyczki, jako ekonomicznie racyonalniejszej i nieposiadającej cechy jałmużny, drudzy zwracali uwagę na okolice wschodnie, całkowicie zubożałe do tego stopnia, że się nie będą mogły obejść bez zapomogi bezzwrotnej. Większość komisyi budż. przychyliła się do zdania, że podobnie, jak to uczynił c. k. rząd, winienby także Wys. Sejm przeznaczyć $1/3$ część, t. j. kwotę 100.000 złr. na zasiłki bezzwrotne. Wychodziła ona przytem z tego stanowiska, że przeznaczona na ten cel przez c. k. rząd kwota 300.000 złr. nie starczy wobec ogromnej klęski, zwłaszcza gdy się zważy, że takie zasiłki nie mogą się ograniczać do bezpośredniego uchylenia głodu, lecz muszą potrochę służyć także na zakupno nasienia wiosennego lub bydła roboczego dla gospodarzy najbiedniejszych.

Dalsze $2/3$ części, czyli 200.000 złr. należałoby, zdaniem komisyi, obrócić na pożyczki bezprocentowe, i to znowu, podobnie jak przy subwencyi państwowej bądź w celu przedsięwzięcia robót publicznych przez powiaty czy gminy, bądź w celu zaopatrywania pojedynczych gospodarzy w fundusze potrzebne na zasiewy i inwentarz. Ograniczenie do samych robót publicznych byłoby niestosowne, bo najprzód nie pomogłoby właściwym gospodarzom wiejskim, którzy mimo biedy nie zwykli zarabiać przy takich robotach, a powtóre nie dałoby się stosować w takich okolicach, gdzie jak n. p. właśnie na wchodzie, mniej jest na razie sposobności do robót publicznych istotnej użyteczności.

Jakkolwiek zresztą bądź nastąpi rozdział rzeczonych 200.000 złr. w praktyce, komisya budżetowa jest zdania, że należy tę kwotę wydawać na ręce i za gwarancyą reprezentacyj powiatowych. Wprawdzie odzywały się w komisyi głosy, by kraj żądał gwarancyi gmin, które będą się wskutek tego domagały pożyczki tylko w razach istotnej potrzeby. Wszelako przeważająca większość komisyi była zdania, że środek powyższy, acz niezawodnie skuteczny przeciw pożyczkom zbytecznym, mógłby łatwo uniemożebnić nawet pożyczki potrzebne, gdyby u steru zarządu gminy stały osobistości zamożniejsze, mniej przypadkowo dotknięte nieurodzajem, zatem mniej stosunkowo narażone na niedostatek z nieurodzaju, niż na niebezpieczeństwo, pochodzące z gwarancyi gminnej. Natomiast reprezentacye powiatowe z natury rzeczy bezstronne, a obznajmione ze stanem gmin i ich członków, dają wszelką pewność, iż przy udzielaniu pożyczek nie będzie ani marnotrawstwa grosza publicznego, ani oszczędności nierozsądnej.

Z tej też przyczyny proponuje komisya, by nawet i kwoty na zasiłki bezzwrotne zostawały oddawane do dyspozycyi reprezentacyj powiatowych, które zdołają niewątpliwie ograniczyć udzielanie formalnej jałmużny do wypadków najkonieczniejszych.

Wypadałoby zatem udzielać pożyczki powiatom, które ze swej strony mogą się zabezpieczać wobec gmin lub osób pojedynczych. A można przytem mieć nadzieję uzasadnioną, iż c. k. Rząd postara się, podobnie jak to normuje § 3. Najwyższego postanowienia, by wszystkie odnośne transakcye były wolne od stempli, należytości i opłat tabularnych.

Termin zwrotu pożyczek należałoby ustanowić, podobnie jak to czyni § 1. najw. postanowienia z dnia 6 października b. r. Lata 1890 i 1891 będą jeszcze nosiły zbyt wiele śladów tegorocznego nieurodzaju, by można się w ich ciągu domagać rozpoczęcia spłaty pożyczek. Gdy więc c. k. rząd przesunął nawet ponad wniosek Wydziału krajowego rozpoczęcie spłat o rok jeden i domaga się spłaty w 6 równych ratach rocznych, począwszy od 1 stycznia 1892, przeto słuszna, by i kraj przyjął tesame terminy.

Rozdawnictwo zapomóg i pożyczek wypadnie naturalnie poruczyć w pierwszym rzędzie Wydziałowi krajowemu. Komisya budżetowa jednak sądzi, że należy Wydziałowi krajowemu zalecić przytem porozumiewanie się z c. k. Namiestnictwem, podobnie jak to odwrotnie będzie czyniło Namiestnictwo przy rozdawaniu pomocy państwowej. Wprawdzie według brzmienia Najw. postanowienia z dnia 6 b. m. mają się władze rządowe znosić z Wydziałem krajowym tylko przy rozdzielaniu zaliczek z powodu poręki krajowej; wszakże JE. P. Namiestnik przyrzekł Wydziałowi krajowemu tosamo z własnej inicyatywy także i przy rozdziale zapomóg. Jeżeli zaś P. Namiestnik zamierzał tak postępować „w celu uzyskania tak pożądanej jednostajności w akcyi pomocniczej,“ gdy była jeszcze mowa tylko o pomocy państwowej, to jednostajność taka staje się postulatem niezbędnym przy akcyi równoległej. Należałoby zatem za przykładem P. Namiestnika ofiarować mu ze strony kraju współuczestniczenie w zarządzeniach Wydziału krajowego.

Zrealizowanie powyższej sumy 300,000 złr.

przedstawia niejakie trudności z uwagi na niezbyt pomyślny stan finansów krajowych. Skoro mianowicie już preliminarz Wydziału krajowego podwyższa dodatki od podatków na r. 1890, to już samem niepodobnaby było przerzucić na bieżące dochody z podatków tak znacznej sumy, równającej się 3 centom od 1 złr. podatku rządowego; przemawiałby przeciwko temu nadto i ten wzgląd, że podatki nie wpłynęłyby tak szybko, jak potrzebną jest pomoc dla ludności zagrożonej; nareszcie rok bieżący i następny należą do rzędu tych, w których nietylko nie można podnosić podatków, lecz owszem musi się je opuszczać wielkiej części dotkniętych właśnie nieurodzajem podatników.

Pozostaje nam tylko droga pożyczki, którą komisya budżetowa poleca niniejszem Wys. Sejmowi. Sądzi ona jednak, iż to będzie mogła być pożyczka krótka. Albowiem 3/4 części całej sumy będą bez tego ufundowane na spłatach, które się będą funduszowi krajowemu należały w czasie od 1 stycznia 1892 do 31 grudnia 1898; chodziłoby więc tylko o resztującą kwotę 100,000 złr., przeznaczoną na bezzwrotne zapomogi. Wszakże ta kwota dałaby się rozłożyć bez zbytniej uciążliwości dla budżetu krajowego na lat 8, zwłaszcza, że wskutek wielkich robót publicznych przedsięwziąć się mających w najbliższej przyszłości z funduszów państwowych i krajowych, nastąpi w pierwszych latach z natury rzeczy zmniejszenie wydatków bieżących na roboty publiczne. Komisya budżetowa jest przeto zdania, iż gdyby się powiodło zaciągnąć w której instytucyi krajowej pożyczkę 300,000 złr., oprocentowaną na 4 1/2% i spłacalną w ośmiu równych ratach rocznych po koniec r. 1898, to fundusz krajowy mógłby znieść powstałe ztąd ciężary bez zbytniego niebezpieczeństwa dla równowagi budżetowej.

Chcąc wreszcie temu zapobiedz, by drobne bez tego sumy, jakie się ze subwencyi państwowej i krajowej dostaną w udziale pojedynczym rolnikom, nie przeszły drogą egzekucyi podatkowej do kas skarbowych z uszczerbkiem dla celów całej akcyi ratunkowej, należy się zwrócić do rządu z wezwaniem, by w okolicach dotkniętych nieurodzajem nietylko stosował z wszelką możliwą łagodnością ustawę z dnia 6go czerwca 1888 roku dz. u. p. Nr. 81, lecz także w wypadkach nieprzewidzianych tą ustawą dozwalał odpisywania podatków gruntowego i domowego klasowego, nadto wstrzymał bezwzględnie wszelkie egzekucye podatkowe.

Komisya budżetowa wnosi:

I. Dla ratowania ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju, przeznacza się z funduszu krajowego celem wykonania robót publicznych lub udzielania pomocy na zakupno zasiewów, inwentarzy i t. p. sumę 300,000 złr. Ze sumy tej ma być kwota 100,000 złr. obróconą na zasiłki bezzwrotne do dyspozycyi Wydziałów powiatowych, kwota zaś 200,000 złr. na pożyczki bezprocentowe dla potrzebujących i pod gwarancyą powiatową, spłacalne w sześciu równych ratach rocznych, począwszy od dnia 1 stycznia 1892 r. Zasiłków i pożyczek będzie udzielał Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem.

II. Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia w jednej z instytucyj finansowych, ile możności krajowych, pożyczki oprocentowanej najwyżej po 4 1/2% od sta, spłacalnej po koniec roku 1898 w ośmiu równych ratach rocznych z dołu.

III. Wzywa się rząd:

a) by wygładził w drodze właściwej dla wszystkich transakcyj powyższych wolność od stempli i należytości prawnych i od opłaty tabularnej, tudzież dla pożyczek, udzielonych przez kraj powiatom, egzekucyę administracyjną przy ściąganiu rat zaległych;

b) by w okolicach dotkniętych nieurodzajem nietylko stosował w najszerszem zrozumieniu ustawę z dnia 6 czerwca 1888 Dz. u. p. Nr. 81, lecz także w wypadkach, nieprzewidzianych tą ustawą, dozwalał odpisywania podatku gruntowego i domowo-klasowego, a nadto wstrzymał bezwzględnie wszystkie egzekucye podatkowe.

IV. Wniosek posła Huryka i tow. punkta 1—4 uważa się niniejszem za załatwiony.

Petycye, odnoszące się do tego przedmiotu, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy sposobności wykonywania powyższej uchwały I.

Pan minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Benedykta Biernackiego z Kołomyi do Żywca, Józefa Migoczewicza z Wadowic do Kołomyi, a Dra Stanisława Dunajewskiego z Żywca do Wadowic.

Pan Namiestnik zamianował rewidenta rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Ferdynanda Nikodemowicza, rewidentem rachunkowym w departamencie rachunkowym galicyjskiego Namiestnictwa.

KRONIKA.

— **JE. p. minister Filip Zaleski** przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia. Na dworcu tutejszym powitali JE. p. ministra: p. delegat Kuczkowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski i radca dworu Englisch.

— **Dobra Tuszów** nad Wisłą nabył temi dniami p. Zdzisław Włodek od bar. Hirscha, słynnego milionera i założyciela znanych fundacyj w Galicyi. — Dobra Werchrata, w powiecie Rawa ruska, nabył Ludwik hr. Dębicki, współredaktor *Czasu*, od baronowej Ott von Ottokron, zamieszkałej w Czechach. — Obie te transakcye, wskutek których znaczne kompleksy ziemi przechodzą z rąk obcych w ręce polskie, odbyły się za pośrednictwem zasłużonej na tem polu działania obywatelskiego kancelaryi adwokackiej Dra Władysława Lisowskiego w Krakowie.

— **Powrót cesarskiej pary niemieckiej z Konstantynopola.** Według doniesienia do *Pol. Corr.* z Rzymu, cesarz Wilhelm i cesarzowa Wiktorya w powrocie z Konstantynopola przejeżdżać będą przez Włochy. Według dotychczasowych rozporządzeń para cesarska przybędzie 11 listopada do Wenecyi, a ztamtąd uda się do Monzy, gdzie ma dwa dni zabawić. D. 12 ma się odbyć wielkie polowanie w parku zamkowym w Monzy, a dnia następnego jest w planie wycieczka na jeziorze Como.

— **Greckie wesele książęce.** Z Aten donoszą 20 b. m.: Wszystkie mniejsze i większe zajazdy są już zapełnione, a drożyzna w nich jest przestraszającą. Płaci się za pokój od 50 do 100 fr., a nawet w mieszkaniach prywatnych podskoczyły ceny 10cio-krotnie. Wnosząc z tłumów krążących po ulicach, liczba przybyłych do Aten wynosi co najmniej 180,000 osób. Od miesięcy pracowano już nad upiększeniem miasta, przekopywaniu i niwelowaniu ulic, burzono domy. Naturalnie wielkie plany weszły naostatku w wykonanie i dziś jeszcze dzień i noc z gorączkowym pracują pośpiechem nad przeobrażeniem pustej dotąd przestrzeni około klasycznej świątyni Tezeusza. Już obecnie miasto wygląda świątecznie. Wszystkie domy są świeżo pomalowane, ulice oczyszczone. Wszędzie widać niezliczone chorągwie o barwach greckich i niemieckich, wystawione na sprzedaż, a nawet stare Akropolis przystroiło się z możliwą kokieteryą. Dostojni goście wjeżdżać będą do miasta częścią przez Patras i Korynt, częścią portem Pireju. Dworzec położony w mieście w pobliżu „placu zgody“ zamieniony jest w wielką bramę tryumfalną z trybunami, a w Pireju oczekiwać będą na dostojną narzeczoną i cesarza niemieckiego tak w miejscu wylądowania, jak na drodze do dworca, ogromne gustownemi trofeami, chorągwiami i karyatydami przyozdobione łuki tryumfalne. Dziś (w niedzielę) o godzinie 4 1/2 przybył pierwszy z oczekiwanych gości weselnych: carewicz w. książę Mikołaj. Około południa udała się już rodzina królewska do pawilonu nad portem Pireju. O godzinie 8 wypłynęły z portu obie greckie korwety „Olga“ i „Miaoulis,“ aby stanowić orszak carewicza przybyłego na okręcie admiralskim „Korniłow.“ O godzinie 2 wpłynęły okręty do portu, powitane 21 strzałami przez 5 okrętów greckich, rosyjską fregatę „Psesnape,“ angielski okręt pancerny „Osborn“ i włoski okręt wieżowy „Tripole.“ — Ze szczytu pawilonu powitała rodzina królewska przybywającego carewicza rosyjskiem pozdrowieniem. Wkrótce potem przybyła rodzina królewska na pokład „Korniłowa“ i w tej chwili zabrzmiał z greckich i obcych okrętów hymn narodowy grecki. We wtorek przybędą królestwo duńscy i książę Jerzy grecki, we środę księstwo Walii, we czwartek w. książęta sasko-meiningeński i meklenburski, w piątek cesarzowa Fryderykowa z narzeczoną księżniczką Zofią, w sobotę przybędzie wreszcie niemiecka para cesarska.

Z miasta i kraju.

— **Pogrzeb.** Wczoraj o godz. 3 popołudniu odbył się pogrzeb śp. Józefa Kasprowicza, artysty teatru lwowskiego. Za trumną, przybraną wieńcami, postępowała żona, rodzeństwo, liczna publiczność i cały personal teatru krakowskiego. Nad grobem przemówili dwaj koledzy zmarłego, pp.: Hierowski i Skalski, przybyli ze Lwowa, a chór teatralny pod dyrekcyą p. Jejde, wykonał śpiew Troeschla i „Salve regina“ Rodera.

— **Na pogorzelców Świątnik** odbędzie się za staraniem p. Fontany we środę dnia 6 listopada b. r. koncert w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, w sali kasyna powszechnego. Program szczegółowy tej ze wszech miar na poparcie zasługującej produkcyi podamy później, dziś nadmieniamy tylko, że współudział przyrzekli: p. Żelazowski, p. Fontana, Kółko amatorskie, chór „Sokoła“ pod kierownictwem p. Deca, tudzież kompletna orkiestra 20 pułku.

— **Emigracya.** Wczoraj przytrzymały organa policyjne na dworcu kolei w Krakowie Ozyjasza Müllera, lat 51 liczącego, pochodzącego z Sokołowa, mieniącego się być handlarzem koni w Ameryce, który zwabiwszy różnemi podstępnemi zwodniczemi opowiadaniami o powodzeniu w Ameryce Tomasza Srokę i Marka Iwanickiego, włościan z Woli Zarczyckiej, i przebrawszy ich w suknie miejskie oraz zabrawszy im wszystkie fundusze do swojej kiesieni, uprowadzał ich do Ameryki i gdy go przytrzymano w Krakowie i zrobiono obrachunek pieniędzy owych włościan, przekonano się, iż już tychże na 30 złr. oszukał. — Müllera odstawiono do sądu karnego.

— **Dla myśliwych.** Krakowska komenda twierdzy ogłasza, iż wedle „Instrukcyi dla służby w twierdzach,“ ogłoszonej Najwyższem postanowieniem z d. 5 listopada 1877, zabronionem jest polowanie tak na wewnętrznej przestrzeni twierdzy krakowskiej, jak i na wewnątrz poszczególnych bastyonów oraz na zewnętrznej przestrzeni tychże w odległości 50 metrów, jeśli nie uzyskano na to wyraźnego zezwolenia komendanta twierdzy. Dawniej udzielone zezwolenia na tego rodzaju polowania przekroczeń powyższego przepisu nie mogą usprawiedliwić.

— **Dyrektor zawodowej szkoły ślusarskiej** w Świątnikach donosi nam, iż wskutek strasznego pożaru, około 150 rodzin utraciło schronienie wraz z całym dobytkiem i to rodzin utrzymujących się prawie wyłącznie z rzemiosła. Prócz skromnych plonów tegorocznych zniszczały też wszelkie narzędzia ślusarskie, wskutek czego straciło tyle rodzin możność dalszego zarobkowania. Szkoła więc ślusarska świątnicka uważała za potrzebne przyjść w pomoc pogorzelcom, a to naprawiając im i dostarczając potrzebne narzędzia. Akcya ta wszakże nie wystarczy, bo narzędzia takie jak pilniki jedynie za gotówkę nabyć można, przytem rzemieślnicy potrzebują choćby najskromniejszego zapasu materyału surowego, który również tylko za gotówkę nabyć można. Prosi więc dyrektor szkoły p. Bruchnalski o częściowe nadsyłanie datków pieniężnych na ręce Dyrekcyi c. k. szkoły ślusarskiej, któreby mogły być użyte na kupno narzędzi i surowego materyału. Administracya *Czasu* przyjmuje datki z dopiskiem: na narzędzia i materyał dla Świątniczan.

— **Na dochód pogorzelców** miasteczka Bobowy urządza Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Nowym Sączu w niedzielę d. 3 listopada b. r. w lokalu własnym Loteryę fantową, połączoną z zabawą i tańcami. Biletów nabyć można w handlu p. Oleksego. — Niewątpliwie szlachetny cel zabawy wpłynie na to, iż będzie ona bardzo ożywioną i przyniesie znaczniejszy dochód dla nieszczęśliwych pogorzelców.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono obrączkę ślubną, znaczoną E. F. oraz datą, którą znalazł Stefan Nowak, syn maszynisty kolejowego.

Nekrologia.

Mieczysław Skrzyński, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Jadwigi we Lwowie, prof. szkoły przemysłowej i żołnierz z r. 1863, zmarł tamże w 42 roku życia. Zmarły cieszył się wielką sympatyą pomiędzy kolegami i znany był jako sumienny i pracowity pedagog. Był on bardzo czynnym członkiem Towarzystwa pedagogicznego, zasiadał w zarządzie głównym tegoż i okazał niezmordowaną gorliwość w sprawach burs dla synów członków Towarzystwa pedagogicznego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 31go: (Wznowienie:) *Artykuł 264*, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

W piątek 1go listopada: *Dwie matki* czyli *Polka i Rosyanka*, dramat w 5 aktach, Catulle Mendez, z p. Hoffmannową i Sułkowską w rolach tytułowych.

W sobotę 2go: (Wznowienie:) *Młynarz i jego córka* (*Der Müller und sein Kind*), dramat w 5 aktach, Ernesta Rasspacha.

W nauce: Komedya Schoenthana: *Miłość wszystko może* i *Arria i Messalina*, Willbrandta.

— Dnia 28go października pochmurno; term. od —1·5 doszedł do +5·0 C. Barometr zwolna jeszcze opada; o godzinie 7ej rano dnia 29go stan jego był 747·1 millim., term. 1·6 C. — Wiatr północny.

— We środę d. 30go października: śś. Marcelego p. i Eutropii.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. *Artykuł 264*, komedya w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego, która w jak najstaranniejszej obsadzie wszystkich ról wznowioną będzie we czwartek, otrzymała w r. 1878 pierwszą nagrodę na konkursie imienia Fredry we Lwowie i tamże tego roku w d. 4 marca po raz pierwszy była graną.

Dr Schattmüller, kierownik komisyi historycznej, pracującej w Rzymie, odszukał w bibliotece Watykanu cenne dokumenta odnoszące się do Wielkopolski. — Aby je zużytkować, prezes poznańskiego muzeum hr. Zedlitz wysłał Dra Ehrenberga do Rzymu, aby te dokumenta odpisał. Że jednak Wielkopolska to Polska a nie Prusy, przeto pierwszeństwo korzystania z tych dokumentów i poznania ich służy komisyi Akademii Umiejętności krakowskiej, która już od lat trzech utrzymuje w Rzymie w Watykanie swoich pracowników. Sądzimy, że p. Windakiewicz, który świeżo wrócił do Rzymu na swe stanowisko, zechce skorzystać z tej wskazówki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 29 października.

W międzynarodowym handlu zbożowym, panuje obecnie dość słabe usposobienie, ponieważ dowozy zaczynają się wzmagać, a zapasy, które dotąd mniejsze były niż zwykle o tej porze, w ostatnim czasie znacznie się zwiększyły.

U nas nie zachodzi dotychczas ten stosunek, ponieważ wskutek złego stanu dróg, dowozy są stosunkowo małe i niemożna wiedzieć, żeby przewyższały potrzeby bieżące. Tym sposobem ceny utrzymują się ciągle prawie na tym samym poziomie, lecz pomimo to, tendencya ku zniżce objawia się dość wyraźnie i jest rzeczą prawdopodobną, że z chwilą zwiększenia się dowozów, czego niebawem można się spodziewać, tendencya zniżkowa weźmie górę i ceny dotychczasowe nadal nie będą się mogły utrzymać.

Płacono za pszenicę białą od 8·75 do 9·15 złr.; za czerwoną od 8·75 do 9·15 złr., za żółtą od 8·70 do 9·10 złr.; za żyto od 7·50 do 8·— złr.; za jęczmień od 7·50 do 8·50 złr.; — na paszę od 6·70 do 7·— złr.; za owies od 7·— do 7·50 złr.;— groch od 8·— do 10·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 29go października. Ks. Ferdynand bułgarski prosił podobno o audyencyę, jedynie celem złożenia podziękowania Cesarzowi za wzmiankę o Bułgaryi w mowie, wygłoszonej podczas otwarcia wspólnych delegacyj; Cesarz jednak odmówił posłuchania.

Wiedeń 29 października. *Corresp. de l'Est* donosi, iż w Konstantynopolu mówią o możliwej wizycie cara u sułtana, a mianowicie na wiosnę, gdy cesarz rosyjski będzie w Krymie. Nowy ambasador turecki przy dworze petersburgskim ma podobno traktować w tej mierze.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 października. *Wiener Zeitung* ogłasza, iż Cesarz nadał Drowi Maciejowi Jakubowskiemu, nadzwyczajnemu profesorowi chorób dziecięcych w Uniwersytecie Jagiellońskim, order żelaznej korony III klasy.

Minister sprawiedliwości nadał radcy sądu obwodowego w Samborze i byłemu członkowi Wydziału krajowego Teofilowi Bereżnickiemu, posadę radcy przy sądzie krajowym we Lwowie.

Awans w armii na miesiąc listopad jest następujący. Zamianowani zostali: podpułkownikami, majorowie: Arcyksiążę Franciszek Ferdynand Este i arcyks. Eugeniusz; majorem, kapitan arcyksiążę Leopold Salwator; rotmistrzem, arcyksiążę Franciszek Salwator; nadporucznikiem, arcyks. Ferdynand. Dalej zamianowani zostali: jenerałami broni: Reinländer, Waldstaetten, Grünne; feldmarszałkami-porucznikami: Gradl, Sponner, Kollarz, Schroft, Milde, Pfeiffer, Franilovicz, Wattek, poseł belgradzki Thömmel, Albori, Paxy, Fux i Galgoczy. Oprócz tego zamianowano jenerał majorami 16 pułkowników; pułkownikami 44 podpułkowników; podpułkownikami 66 majorów; majorami 93 kapitanów I klasy i 127 kapitanów II klasy; kapitanami II klasy 166 nadporuczników; nadporucznikami 297 poruczników.

W marynarce następujące zaszły zmiany: zamianowani zostali: wice-admirałem kontradmirał Pitner; kontradmirałami kapitanowie okrętów liniowych: Primavesi i Hinke; kapitanami okrętów liniowych kapitanowie fregat: Rosenzweig i Morin; kapitanami fregat kapitanowie korwet: Renvers i Heinz; kapitanami korwet porucznicy okrętów liniowych: Kneissler i Ripper.

Bozen 29 października. Cesarz przybył tutaj wczoraj o godzinie 11 minut 45 przed południem i powitany został na dworcu kolei żelaznej przez arcyksięcia Henryka, reprezentantów władz, duchowieństwo i burmistrza Brattenberga. Wśród odgłosu dzwonów i salw armatnich wjechał Cesarz do świątecznie przybranego miasta i zajechawszy naprzód do pałacu Arcyksięcia Henryka, udał się następnie, witany na ulicach miasta radosnemi okrzykami ludności, do pomnika Waltera, gdzie monarsze przedstawił się komitet budowy pomnika.

Wśród ulewnego deszczu pojechał Cesarz na zamek Runkelstein, który szczegółowo zwiedził, poczem powrócił do Bozen. Na Angielskiej ulicy szczególnie podobał się Cesarzowi urządzony przez stowarzyszenie gimnastyczne łuk tryumfalny, złożony z żywych osób. Następnie Cesarz pojechał do Gries, gdzie podczas swej przejażdżki z uszanowaniem witany był przez gości kuracyjnych, poczem nastąpił powrót na dworzec kolejowy. Tutaj monarcha pożegnał najłaskawiej Arcyksięcia Henryka, starostę i burmistrza i wyraziwszy zadowolenie z tego, co widział, odjechał o godzinie 1 minut 23 wśród głośnych okrzyków publiczności z powrotem do Wiednia.

Buda-Peszt 29go października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi finansowej Izby deputowanych toczyły się obrady nad projektem do ustawy o etacie dworskim J. król. Mości. Deput. Eoetvoes i Helfy występowali przeciw odnośnym przedłożeniom, przyczem pierwszy z nich oświadczył, iż królewski węgierski dwór nie istnieje wcale. Prezes ministrów zauważył, iż niepodobieństwem jest wymagać, aby wspólny monarcha miał dwa osobne dwory oraz podniósł, zwracając się szczególnie do dep. Eoetvoesa, iż Cesarz obecność swoją w Budapeszcie uważa także za pobyt na swoim dworze, zupełnie tak samo, jak gdyby był w Wiedniu. Cesarz obecnie poświęca na cele przemysłowe i artystyczne taką samą kwotę, jaką od r. 1873 na te cele składał, a na cele dobroczynne Cesarz daje w Węgrzech tyleż, co i w innych częściach państwa. Mowca wyraża żal, że w dyskusyi nad powyższem przedłożeniem poruszone zostały wątpliwości prawno-państwowe. Następnie komisya przyjęła przedłożenie bez zmiany.

Petersburg 29 października. Rocznicę ocalenia rodziny carskiej pod Borkami obchodzono dzisiaj uroczyście w całem państwie przez nabożeństwa dziękczynne. Rodzina carska ze wszystkimi świadkami owej katastrofy, z wyjątkiem tylko następcy tronu, który wyjechał, była na nabożeństwie w Gatczynie. Na najuroczystszem nabożeństwie w soborze Izaaka obecni byli członkowie ciała dyplomatycznego.

Petersburg 29 października. Ambasador turecki Husni basza doręczył wczoraj cesarzowi na uroczystej audyencyi swoje listy uwierzytelniające.

Belgrad 29 października. Specyalna deputacya pod przewodnictwem prezydenta skupczyny doręczyła wczoraj adres rejentom. Ristić oświadczył, iż cieszy się, że wspólnie z większością skupczyny może mieć pełne zaufanie do rządu.— Ustęp adresu, dotyczący stosunków zagranicznych, podnosi z zadowoleniem, iż zarówno z sąsiedniemi państwami, jak i z innemi mocarstwami stosunki Serbii są normalne i przyjazne, tudzież, że dawniejsze przyjazne stosunki zostały dalej rozwinięte i uzupełnione drogocennemi zdobyczami. Radością przejęło oświadczenie, zawarte w mowie tronowej, iż rejencya i rząd zgodnie z innemi narodami bałkańskiemi jedność i pokój będą się starali utrzymać i popierać samoistny rozwój narodów bałkańskich. Skupczyna wyraża nadzieję, iż doniosłość tej idei zyska uznanie i poparcie wszystkich narodów Bałkanu, których interesa najlepszej doznają opieki przez zgodną i na słusznem zaspakajaniu wzajemnych praw polegającą solidarność. Jako dowód pomyślnych międzynarodowych stosunków uważa skupczyna sympatyczne gratulacye monarchów i najwyższych naczelników państw Europy, nadesłane z powodu uroczystości namaszczenia króla. Dziękując za objawy przychylności ze strony państw europejskich, wyraża skupczyna szczególną radość z powodu serdecznego dowodu sympatyi, doznanej ze strony cesarza rosyjskiego. Wysłanie przez tegoż specyalnego posła na powyższą uroczystość jest drogocennym dowodem serdecznych uczuć cara dla narodu serbskiego i dla dynastyi serbskiej. W końcu oświadcza skupczyna, iż wszelkiemi siłami będzie się starała, aby się urzeczywistniła nadzieja, iż ze wstąpieniem na tron króla Aleksandra rozpocznie się lepsza i szczęśliwsza era dla narodu serbskiego.

Belgrad 29 października. Dziennik urzędowy rozpisuje wybór uzupełniający do skupczyny z Belgradu i Zaiczaru na 29go października st. st. — Tenże dziennik ogłasza spensyonowanie popa Aleksego Ilicza, byłego prezydenta konsystorza belgradzkiego, wybitnego członka stronnictwa postępowego.

Królowa Natalia odwiedziła wczoraj metropolitę Michała.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłali: A. C. 5 złr., K. Molęcki 1 złr., od gości czwartkowych 220 złr. 50 ct., Kazimierz Jordan 10 złr.

Dla pogorzelców w Świątnikach nadesłali: Dr W. Sciborowski 5 złr., N. N. 10 złr. i 3 ruble, K. Chwalibóg z Grojca 25 złr., L. Wiatr 1 złr. 50 ct., X. X. 5 złr.

Dla pogorzelców Bobowy nadesłali: X. X. 5 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 października 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	85 50	Anglobanki	— —
„ srebrna „	85 65	Uniony	— —
„ 4% złota	109 50	Ban kvereiny	— —
„ 5% pap. nieop.	100 50	Akcye Länderbank.	— —
Akcye Ban. Aus.-W.	919 —	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	314 25	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	119 05	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 47 1/2	Elbethale	— —
Dukaty	5 66	Nordbahny	— —
Marki	58 32 1/2	Staatsbahny	— —
5% Renta węg. pap.	— —	Alpiny	— —
4% „ „ złota	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 29 października.

Banknoty austr.	171 10	4% Listy likw. pol.	57 —
Krótki Wiedeń	171 05	Akc. kol. Kar. Lud.	81 75
Banknoty ros.	211 90	„ austr. kred.	168 50
5% Listy zast. pols.	62 20	Ultimo Ruble	210 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 44	9 54
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	86 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	105 —
5% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4 1/2% „ „ „	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
5% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4 1/2% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4 1/2% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	95 50	97 50
6% „ „ „ „ 18 let.	92 50	— —

	płacą	żądają
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w Krak. 20 let.	96 50	— —
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	57 —	— —
5% „ „ „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 50	98 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	190 —	192 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 70	25 75
„ Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 25	19 25
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	15 75	16 75
Bazylika Budapeszt	8 —	8 75

Wiedeń 28 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/2% Renta papierowa	85 55	85 75
4 1/2% „ srebrna	85 85	86 05
4% Renta złota	109 40	109 60
5% „ papier. nieopodatkow.	100 50	100 70
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 75	133 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 —	145 50
„ „ 1864 „ 100 „	178 —	178 50
„ „ 1864 „ 50 „	178 —	178 50
4 1/2% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 80	113 30
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 —	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	149 20	149 70
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	315 25	315 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	330 —	330 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	258 60	259 20
Aust.-węg. Bank (N.-Bn.) 600 „	919 —	922 —
Unionbank . . . . . 200 „	244 50	245 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 —	160 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	119 25	119 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 50	201 50
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2600	2607
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	190 -	190 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	158 —	158 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	235 50	235 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198 —	198 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	234 50	235 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	126 20	126 60
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	192 75	193 25
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	189 —	189 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 50	119 50
4 1/2% „ „ papier 50 lat.	100 75	101 25
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	— —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	— —	— —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	— —	97 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4 1/2% „ „ „ „ 52 „	98 75	98 95
4 1/2% Gal. Banku kraj. . 51 1/2 lat	97 50	98 25
5% „ „ hipot. „ prem.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 60	101 20
4 1/2% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	102 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	103 —	103 30
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4 1/2%	100 —	100 70
„ „ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 60	82 60
„ nieopod. „ „ „	89 30	90 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	195 50	196 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 50	145 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 20	— —
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	100 50
„ Nordost. . . 300 „ „	100 20	100 80
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 50	144 —
„ Węgierskie . „ 100	140 25	140 75
„ Tureckie . . fr. 400	38 —	38 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 60
Kredytowe . . . . . „ 100	183 75	184 75
Insbruku . . . . . „ 20	25 75	26 25
Krakowskie . . . . „ 20	25 —	25 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	62 25	63 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 80	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 25	12 75
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 75	— —
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . „ 42	65 —	66 —
Stanisławowskie . . „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 47	9 48
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 90	11 95
Marki niemieckie za 100 marek	58 40	58 45
Rubel papierowy za 100 rubli	123 37	123 62

Lwów 28 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	281 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 50
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4 1/2% „ „ „ „ 52-letn.	98 65	99 65
4 1/2% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 75	104 75
4 1/2% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 28 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 75
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 50
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	94 60

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*